

maytków. Mogło ich być około 1000. Wielu z pistoletami za pasem, przewodniczyło tej kupy. Niespodziane ukazanie się takiej kupy w stronie *Holborn* napełniło wszystkich przestrachem, ile że wojska niewidziano. Domy i składy kupieckie najszybciej pozamykano — Przywódcy, wiedząc dobrze, że tylko śpiesznym napadnięciem zamiaru swego dopiąć mogą, udali się prosto do banku. Tymczasem ciągnąc mimo składu broni (Pana *Beckwith*) na ulicy *Skinner*, zatrzymali się. Kilku przywódców weszło do składu i żądali broni dla swoich ludzi. Przyszło do zwady; jeden z sąsiadów, *P. Platt*, który się właśnie w składzie tym znajdował, chciał się opierać rabunkowi, ale jeden z przywódców przestrzelił mu biodro. Chciano zbrodniarza przyrzycić, ale pospólstwo wysadziło drzwi, które były zamknięte, zrabowało do szczętu skład, i zabrało różną broń ognistą, piki, pałasze.

Lord Major będąc już o tem uwiadomiony, zgromadził do *Guildhall* wiele konstablów. Kilka oddziałów konnej gwardyi bokowej, które się w bliskości znajdowały, otrzymały potrzebne rozkazy. Buntownicy ciągnęli ze *Skinner-Street* przez *Newgate-Street* i *Cheapside* do banku i birży. Drzwi bankowe, były zamknięte, a pospólstwo wiedząc dobrze, iż mocny oddział gwardyi pieszej utrzymuje ciągle straż w domu bankowym, nie czyniło żadnych usiłowań. Zdało się, że przywódcy nie wiedzieli sami, gdzie się obrócić. Niektórzy jednak, dla żartu, czy dla rzucenia przestrachu, dali kilka razy ognia. Niebyło czasu zgromadzenia się na birżę. Niebyło nikogo na birży. Jednakże dla okazania śmiałości, jeden z noszących chorągwie i kilku przywódców weszło do birży. Lord Major i Alderman, *Sir W. Shaw*, którzy tam z *Guildhall* przybyli, korzystali z chwili. Dali znak. Bramę birży zamknięto, a ptaszków połowiono. Jeden z nich dobył pistolet i chciał strzelić do Lorda Majora. Lecz Alderman *Shaw* porwał go za włosy, a Lord Major wyrwał mu pistolet z ręki. Noszącego chorągiew i trzeciego ich towarzysza, zamknięto potem w kawiarni *Lloyds*, do czasu, kiedy ich przeprowadzić można było do *Mansion-House* — Pospólstwo stojące za birżą usiłowało daremnie wyłamać bramę, i wchodzić przez wierzchołek bramy, to jednak nieszkodliwie, a potem ruszyło ku *Tower*. Pod *Tower-Hill* handlowy skład broni Pana *Brandet* zrabowany został. Dla okazania szaleństwa i nierozsądku tej kupy, dosyć jest przytoczyć następującą okoliczność. Pospólstwo znalazło w tym składzie dwie małe harmatki wiwatówki, niewiększe iak tryfuntowe. Cóż się stało? nabili je i dali 4 czy 5 razy ognia do nadzwyczaj grubych murów i wałów *Tower*, od którego przedzielał ich głęboki kanał — Tu nakoniec ukazały się patrole jazdy. Każdy uciekał iak mógł, ale pikinierów i innych uzbrojonych poymano, a harmatki zostały opuszczone. Dwa wozy napełnione pikinierami, pod eskortą 8 dragonów, poprowadzono iako jeńców, a o godzinie zgiey przywrócony był porządek w *City*.

W tym przeciągu czasu rozpoczęły się rozprawy na *Spafield*, a po zwyczajnem wyrzekaniu słów nieprzyzwoitych na Rejenta, parlament, ministrów i zwierzchność, postanowiono, że zgromadzenie ma się odprawić znowu w poniedziałek po otwarciu posiedzeń parlamentowych, i że podana będzie do Parlamentu prośba o usunięcie wszelkiego nadużycia. Na pytanie, kto ma podać prośbę do parlamentu, poróżnione były zdania. *P. Hunt* ofiarował się sam do tej posługi i żądał za spółtowarzysza Lorda *Cochrane*, gdyż *P. Burdett* ostatniego razu tak nieprzyzwoicie wzbraniał się odpowiadania prośby Xięciu Rejentowi. Na końcu postanowiono, ażeby *P. Burdett* i Lord *Cochrane* prośbę podali.

Wreszcie panowała naleyjsza zgoda między przyfacyłmi ludu. Krowa jednak, która w padła była między tłum więcej 30,000 ludzi, zaczęła okropnie ryczyć, bodła na wszystkie strony, i nie małe sprawiła zamieszanie. O godzinie 4tej zakończyło się zgromadzenie. *P. Hunt* siadł na konia, i otoczony ogromnym tłumem ludu, wpośród nieustannego okrzyku *Ura!* iechał zwolna przez znaczniej-

sze ulice *Londonu*, iako to: przez *Halborn-Hill*, *Fleetstreet* i *Strand*, aż do swego mieszkania na *Bowenstreet-Strand*.

Wiele bezprawioń i rabunków domierzonych było, kiedy tłum ten przechodził, a to w domach i składach handlowych, które tak były nieprzezorne, iż drzwi otwarte zostawiły, albo je niedosć prędko pozamykać mogły. Skoro tylko *P. Hunt* zniknął, zaczął się i tłum rozchodzić. O godzinie 7mej wieczorem ulice już dosć były oczyszczone. Ale aż do dzisiejszego poranku przeciągały ciągle patrole jazdy po ulicach *Londonu*. Więcej 500 znaczniejszych obywateli podali się i zaprzysięgli, iako nadzwyczajni Konstablowie. A wszędzie, gdzie się w czasie powrotu pospólstwa zamieszania obawiano, nawet na birży, znajdowały się oddziały piechoty. Akt przeciw buntownikom ogłoszono już zrana o godzinie pół do pierwszej — Wczorajsze pospólstwo używało nowego sposobu: dawniej miało zwyczaj łaić obelżywie przeciągających żołnierzy; wczora zaś przyymowało ich wszędzie z okrzykiem *Ura!* Ale tutejszy żołnierz, którego krzywdzić nie wolno, tak dobrze jest opatrzony i odziany, iż dobrego bytu nie zechce puszczać na los niepewny.

Watson, młody człowiek, który na *Spafield* z węglarskiego wozu do ludu perorował, siedzi w więzieniu policyjnym w *Bowstreet*. Miał on przy sobie nabity pistolet i szpadę w kiju ukrytą. Trzej ludzie, których na birży pomiano, byli dziś słuchani. Jeden z nich mianuie siebie skarbnym klubu *Spafield*, i znaleziono przy nim papier, z wypisem szynkowych domów, gdzie się buntownicy zbierać mieli. Obadwaj drudzy są maytkami, i utrzymują, że chorągiew nosili tylko dla rozrywki.

Dziś wieczorem panuje zupełna spokojność. Jednakże patrole jazdy przebiegają jeszcze po ulicach.

London, dnia 4 grudnia. Lord Major i Aldermanowie wydali dwa ogłoszenia. W pierwszym dziękują wszystkim znacnym obywatelom, którzy się tak patryotycznie przyłożyli, d. z t. m., do usmierzenia tłumy. W drugim zaś ogłoszeniu oznaczone są nagrody za poymanie człowieka, który strzelił do Pana *Platt*, i lotrów, którzy zrabowali składy handlowe *P. Beckwith*, *Rea* i *Brandet*.

Gazety nasze zarzucają teraz ministróm, że w obecnych okolicznościach zwołanie parlamentu tak zostało opóźnione. Gdyby parlament był zgromadzony, piszą one, nie zasłyby żadne niespokojności. Lud oglądałby się na parlament, a ten byłby przedsięwziął skuteczne środki, do uspokojenia malkontentów.

Na pozawczorajszym zgromadzeniu ludu, *P. Hunt* perorował znowu z szynkowego domu do ludu. Nigdy ieszcze, mówił on, niewidziałem zgromadzonych tylu spółobywateli około siebie, iak dzisiaj, gdzie się was zebrało około 50,000. Ale napominam was, aby spokojność i przystoynosc zachowane były. Prośba, którą Xięciu Rejentowi podać uchwalono, sprawiła tylko to, że Xiążę Rejent darował dla ubogich 5000 f. s. Te wzięte są z opłat admiralicjnych, które maytkom odjęto. Nie o 5000 f. s., ale o 2 do 300,000 f. s. prosiliśmy dla ubogich, a to z listy cywilney. Wreszcie Lord *Sidmouth* znalazł się bardzo grzecznie. Tylko obadwa uniwersytety krajowe i korporacya lóndyńska mają prawo, podawać bezpośrednio do tronu prośby; a te zazwyczaj są pochlebniemi adresami. O gdybym miał głos tak mocny, żebym mógł

głaszać nader licznemu zgromadzeniu uczucia moje! ogłoszono, że osadzony jestem w domu waryasów i że się utopił. Ale nie obchodzą mnie podobne kłamstwa. Pograżają lud w nędzy, dla odjęcia mu wszelkiego prawa i mocy. Wyprowadzają przeciw nam regularne wojsko: ale wystawim przeciw nim artylleryą rozsądku i sprawiedliwości. Podamy prośbę do Parlamentu. Nie chcecież jej wszyscy podpisać? (chcemy! chcemy!) Ale, skądże wziąć tyle pergaminu, aby umieścić nasze podpisy? Obawiam się, przez to niepozabawić na rok chleba adwokatów. (śmiech) Teraz napominam was, abyście się spokojnie rozeszli; kazałem przyprowadzić sobie konia i odjadę na nim, dla okazania, iż nie potrzebuję wyrywać się tajemnie w mocnym zakrytym pojeździe, którego by i kula nie przeszła. (Głośne okłaski.)

Właśnie dowiaduję się (dodał jeszcze Pan Hunt) że w City powstały rozruchy. Boleję nad tem, i upominam was jeszcze raz, kochani przyjaciele, abyście do tego nie należeli. Nie uczynicież tego? (Nie! Nie!) Jeżeli podrodze spotkacie burzycieli spokojności, skłaniacie ich do porządku, abyście użycie wojska niepotrzebnie się stało. „Potem iechał konno P. Hunt wśród okrzyków pospółstwa. Niepozwolił, aby go w pojeździe ciągniono.

Trójkolorowa chorągiew, którą *Watson* dowodził, miała napis: „Przyrodzenie — nakarm głodnego; Prawo — Opiekuy się nieszczęśliwym; Sprawiedliwości — ukarż zbrodnią! „ Niektórzy z wicherzycieli nosili trójkolorowe kokardy u kapłuszów. Gdy pospółstwo pod *Tower* się cisnęło, jeden z nich miał moję do żołnierzy, w której wyraził: „Żołnierze są obrońcami ludu; lud im płaci. Każdy z żołnierzy, który łącznie z ludem działać będzie, otrzyma nagrody 100 gwiney i podwyższenie rangi.

Lord Major był nader czynnym w czasie zamieszania. Wszędzie się znajdował, gdzie obecność jego potrzebną była, i otrzymał address od Aldermanów. Na rogach ulic poprzybitane były kartki, aby każdy spokojnie do domu powracał. Wielu osobom odebrano zegarki, assygnacye bankowe, etc. Pogłoska, że żołnierza z gwardyi zabito, jest bez zasady. Rzucano na wielu żołnierzy kamieniami, ale ci zachowali się spokojnie.

Wczora mieszkańcy *Ward* mieli także zgromadzenie, względem reformy parlamentu, na którym Lord Major prezydował.

P. *Canning* z *Paryża* tu przybył.

Wiadomość, że portugalczyki *Monte-Video* wzięli, potrzebuje potwierdzenia.

Publiczne pisma angielskie wyrażają, iż wdowa poszewcu *Symonie*, który niegdyś był dozorcą *Ludwika XVII* w więzieniu *Temple*, zeznała, iż ten Xiążę żyje dotąd. Wspomniona kobieta jest zapewne narzędziem zapalonych rojalistów, którzy twierdzą oraz, iż Xiężna *Angouleme* powinna być uważaną za panującą Królową *Nawarry*; bo prawo Salickie, wyłączaące płęć żeńską od następstwa tronu, stosuje się tylko do *Francyi*, a nie do *Nawarry*.

FRANCYA

Czytamy w Korrespondencji hamburskiej z *Paryża* pod dniem 2 grudnia: „Na posiedzeniu Izby Deputowanych d. 19 listop., na nowo się zajmowano rozprawami nad prośbą Panny *Robert*. Xiążę *Richelieu*, minister spraw wewnętrznych P. *Lainé* i minister wojny Xiążę *Feltre*, obecni byli na posiedzeniu. „Życzylem wczora, rzekł P. *Desserre*, aby posiedzenie do dnia dzisiejszego odłożone zostało, i żeby się rozpra-

wy kontynuować mogły, a to, żeby zdania w zupełnej wolności wyswieceć się mogły. Wezwano do porządku dziennego, kiedy o prośbie Panny *Robert* rzecz nastąpić miała. Wielu na to nie uważało, dowodząc, iż krok ten jest samowolny, i że Ustawę Konstytucyjną zdeptano. Pozwólcie mi, Mości Panowie, uczynić tu jedno rozróżnienie. Gdyby ministrowie byli oskarżeni o naruszenie zasad powszechnych i Konstytucyi, powinniśmy środki obmyślać. Ale tu nie ten jest przypadek. W październiku 1815 roku ustanowione zostało prawo, na mocy którego ludzie niebezpieczni aresztowani być mogą, których jednak podług stanu okoliczności do sądu oddać nie można. Ztąd wynika potrzeba, aresztowania osób bez dowodu, i bez sądu w areszcie trzymania: wszystko to aż do końca terażniejszego posiedzenia. Gdy raz takie prawo postanowione zostało, powinniśmy wykonanie jego znosić, i możemy wrescie wielką z niego wziąć naukę. W noszę zatem, ażeby, co do prośby Panny *Robert*, przystąpiono do porządku dziennego.

Pan *Pampelune*: Prawo, które środki osobistego bezpieczeństwa i wolności druku przepisuje, a razem i okoliczności, które je potrzebnym czynią, zbliżają się już do końca. Zapytuję teraz członków, którzy tak gorliwymi byli o swoje sumienie: czy na ostatniem posiedzeniu przez samę tylko miłość wolności i litość nad uciesnionymi z taką żywocią mówili? (szemranie) Cóżby było, gdyby Izba za każdym razem postępowania krórego z ministrów roztrząsać i wysledzać chciały? Przez to Izba Deputowanych stałaby się uczestniczką sprawowania władzy królewskiej, która dla niej właściwą nie jest; izbaby rządziła; ministrowie przestali by być ministrami Króla; stali by się już ministrami Izby; a majestat Króla byłby zniknął. Cóżby było, gdyby Izba dopominała się od ministrów sprawy: dla czego usuniony został mer, prefekt, jenerał? Nie toż samo byłoby, kiedy byśmy zapytywali ministra policyi, za co on kogokolwiek aresztował? Nie należy do nas, ażeby ministrowie sprawę nam zdawali. Nie pozwólmy sobie stanowić Kommissyi śledzeń, albo Kommissyi powszechnego bezpieczeństwa. Nie zapominajmy, że w dniu, w którym Zgromadzenie naradzające się ministra przed siebie powołało, i w którym minister był tak słaby, że czynił zadość temu żądaniu, monarchija zgubioną została.

Pan *Benoist*. Zawsze mamy prawo, w zdarzeniu ciężkich przestępstw, skarżyć ministrów i przed sąd stawiać. Nim byśmy jednak do tey ostateczności przyyszli, mieli, azaliż nie byłoby dobrze, żądać od ministra policyi dokładniejszego rzeczy tey wyswiececia? Jestem przeciwny przystępowaniu do dziennego porządku.

P. *Ravez*. Za co Pan *Robert* aresztowany został? za wydanie wiadomego pisemka: „*Niechybne skutki z postępowania ministryum*.“ Samiście dawniej, Mości Panowie, z wielką zgodą postanowili prawo dnia 17go października 1815, które w owoczesnych okolicznościach tak potrzebuem być sądziliście. Dalście ministróm władzę, przedsiębrać wszelkie środki, do bezpieczeństwa *Francyi* potrzebne, a teraz chcecie przeciw ministróm działać, i to obalać, coście sami ustanowili.

P. *de Villere*. Wszystkie te wywody nie są zdolne mię zaspokoić. Kommissya powinna dokładny podać rapport. Dziennik, *Wierny Przyjaciel Króla* (*Le Fidel Ami du Roi*) był dziennikiem zupełnie rojalistycznym. Żaden wprawdzie dziennik nie może wychodzić bez pozwolenia Królewskiego; ale to pozwolenie, raz udzielone, czy może być cofnięm, bez wyraźnie popełnionego przestępstwa?

P. *de Salaberry*. Zawsze, w roku 1815 było postanowione prawo, aresztowania ludzi niebezpiecznych; prawa tego policya wykonywaćby nie mogła, jeśliby nadzwyczajną władzą opatrzoną nie była. Skutkiem więc tey nadzwyczajney władzy aresztowano Pana *Robert*. Czyż podobieństwo, żeby to prawo za sam tylko pozór do uwięzienia tego zacnego człowieka użyte było?

P. *Bellard*. Nie jesteśmy teraz Zgromadzeniem Konstytucyjnem, a tém bardziey Konwencyą Narodową,

których same imiona przestrachem napelnieją. Jesteśmy władzą, której powaga pewnymi prawidłami jest ograniczona. Granic téj władzy przestępować nie powinniśmy: bo za ich kresem, samo tylko chaos i anarchia. Oczy nasze na samę tylko konstytucyą zwrócone mieć powinniśmy. Ona jest samowładną stanowicielką naszych powinności i naszego postępowania.

P. *Maccarthy*. Zapytywano było: dla czego niektóre osoby wczora tak gorliwemi się pokazywały, i czy gorliwość ich z samego tylko przywiązania do wolności i litości nad uciśnionym pochodziła? Czy mówcy wolno jest rozszerzać się w krainie myśli? Myśl jest krainą do samego tylko Boga należącą. Znajomości ludzkie do myśli się tylko rozciągają; tam znajdują one granice, które Bóg sam postanowił, a kto za te granice sięga, staje się winnym. Żądam, iżby tu nadal nie było wolno badać myśli członków i chcieć ich obwiniać. To jest przeciwnem godności Izby i musiałoby zburzyć jedność.

Potém mówił jeszcze prezydent Kommissyi prośb, P. *St. Aldegonde*, i podługich rozprawach nad prośbą Panny *Robert*, zgromadzenie przez znaczną większość głosów przeszło do porządku; i ministrowie zupełne odnieśli zwycięstwo.

Gazeta berlińska zawiera z *Paryża* pod 30im grudnia: Król bardzo spokojnie noc przepędził. Wczora w pokoju swym mszy słuchał.

P. *Benoit*, członek izby deputowanych, który niedawno mocną miał mowę przeciw ministróm, skassowany został z liczby radców królewskich. — Zaciąg rekruta do piechoty, który był strzymany, znowu się ma rozpocząć. — Na czele opozycyi w izbie parów jest *Chateaubriand*, a *de La Bourdonnaye* w izbie deputowanych.

Pewny polityk zapytywał *Talleyranda*, coby ministrowie uczynić powinni, ażeby większość za sobą mieć mogli? — „Powinni przejść na stronę mal-kontentów.“ było odpowiedzią *Talleyranda*.

Gdy niedawno Izba Parów odrzuciła wniosek względem roztrząśnienia rozmaitych obiorów Deputowanych, oświadczył *Chateaubriand*; szczęściem jest jeszcze druga Izba; chce on wydać nowe w tej mierze dzieło.

Piszą z *Cambray*, iż dnia 12 przybył tam Jenerał Hr. *Woronców* z oycem swoim, skąd wkrótce do *Paryża* przybędą.

Powrócił z niewoli Algierskiej ziomek nasz, który jeszcze podczas oblężenia *Gibraltaru*, burzą zamieszony na brzegi *Afryki*, ze statkiem wiozącym rozkaz Hrabieciu *Estaing* dostał się w niewolę, w której przez 34 lat zostawał. Nie on wcale nie wiedział, co odtąd zaszło w *Europie*, a zatem ani słyszał o rewolucyi Francuzkiej, dowiedział się dopiero w drodze wysiadłszy w *Nepolu*.

Podług listu z *Tuluzy* pod dniem 19 usmie-rzono tam zupełnie rozruch. — W *Normandyi*, *Bretanii* i *Prowancyi* dopuścił się lud także zdraźności, a w niektórych miastach i żołnierzy rozbroił.

Dawniejsi dowódcy *Wandeyczyków* często się zgromadzają. Dają się też widzieć publicznie niżsi Oficerowie w zielonych mundurach z taką kokardą. Wystane osoby jeżdżą po *Wandei*, nieukrywając nawet swoich zamiarów i nadziei. — Okolice *Nantes* są podobne do leż wojskowych; odbywają się tam ciągle ćwiczenia w obrotach wojennych. Mieszkańcy w *Nantes*, i innych pobliskich miastach, zamiast złożenia broni podług rozkazu Królewskiego, opatrują się coraz bardziej w karabiny, bagnety, pałasze i inne wojskowe sprzęty. Nadzwyczajny pochod wojska Hiszpańskiego ku granicom Francuzkim powiększył nieukontentowanie *Francuzów*.

Zjednoczone Stany Ameryki Północne.

Gazety amerykańskie, które dnia 16go listopada w *Londonie* otrzymano, umieściły między innymi, co następuje: „Amerykanie, iak najszybciej pracują nad tem, ażeby posadę *Niagara* (nad jeziorem *Ontario*) zrobić jedną z najmocniejszych twierdz *Zjednoczonych Stanów*. Od strony lądowej, warownie już gotowe wzmocnią redutami, a od strony rzeki wysypią baterye tak, że się aż ku powierzchni oneyże na doł ciągną. Nie chcemy wyraźnie twierdzić, aby te warownie, czyli one są zaczepne, czyli też odporne, miały wzniecać iakie podeyrzenie u osady angielskiej w twierdzy *George* (na drugim brzegu); ale słyszeliśmy za rzecz pewną, że od niejakiego czasu Dowódzca tameczny bardzo ściśle rzeczy bierze co do lądowania batów, i że Anglikom zabronił rozrywek, rybołówstwa i polowania w pewnych miejscach brzegów do publiczności należących, gdzie w czasach pokoju lud był tak wolnym, iak powietrze nad brzegami ulatujące. W skutku tych rozkazów Dowódcy, aresztowano P. *T. Raceya* i jednego z synów P. *W. Dicksona* za to, że na tém, w czasach pokoju publiczności poświęconem miejscu, zabawiali się. Co chwila oczekiwano nowych szczegółów o tém zdarzeniu nieprzyjemnem.“

Ostatnie gazety *Ameryki Północnej* (iak piszą gazety londyńskie) głoszą o wojnie przeciwko *Hiszpanii*. Według osnowy onychże, ieden okręt amerykański *Firebrand* (głównia gorejąca) zwany, został przez flotyllę hiszpańską zabrany, czyli też wcale zatopiony. Już samo imie okrętu, (piszą dalej gazety londyńskie) podeyrzane jest owym, którzy znają ducha Amerykanów. Do swoich rospaw z *Anglią*, częstokroć na przesyłanie depeszow zwykli używać takich okrętów, których nazwiska zdawały się mieć znaczenie. — Naypierwey wysłali *osę*, a potem *szerszenia* (*Wasp*, *Hornet*). Tak też i Rząd Nowo-Orleański (który pragnie wojny z *Hiszpanią* i radby złączyć się z powstańcami meksykańskimi, gdyby *W. Brytania* groźno w tyle nie stała) może sam wysłać tego słupa wojennego, prze-zwanego głównią gorejącą, aby *Hiszpanią*, albo przynajmniej Dowódcę flotylli, wysłaney z *Hawanny* przeciw korsarzom powstańców, pobudzić do cymnego kroku, a tak winę pierwszey zaczepki zwać na *Hiszpanią*. Komu jest wiadomo, iak bardzo Amerykanie draźnili Rząd hiszpański przez ustawiczne opatrywanie powstańców *Ameryki południowej* w potrzeby wojenne, i przez dozwolone dla nich w krajach swoich zaciągi do wojska iak dum-nem było niedawno żądanie iedney fregaty amerykańskiej, posłane do Gubernatora *Karakaskiego* o wydanie Amerykanów, w *Kartagenie* i w innych miejscach uwięzionych; iak bezskuteczne zostały wszelkie skargi Posła hiszpańskiego w *Ameryce*, przeciwko tym postępkom zanoszone, i iak te postęпки skrycie wspierano; ten przyzna, że *Hiszpania* wielką cierpliwość okazała — Teraz wszystkie gazety amerykańskie są za wojną, nibyto z powodu bezprawa, wyrządzonego iedney golecie amerykańskiej. Gazeta rządowa amerykańska *National-Intelligencer* jest tymczasem tego zdania, że *Hiszpania* znowu się do tego kroku zaczepnego nie przyzna, i że, gdy się tak stanie, do wojny przyysdź nie może. Jest podobieństwo (tak kończą gazety angielskie), że przez to wykazany jest sposób myślenia Rządu amerykańskiego, i można się spodziewać, że także i teraz nie spełni się pożądaný zamiar mieszkańców *Nowego Orleanu*.